

Ks. Władysław Gurgacz – kapelan żołnierzy wyklętych

Ks. Władysław Gurgacz, kapelan jednego z oddziałów żołnierzy wyklętych, podczas pokazowego procesu nie bał się mówić, że partyzanci walczyli z ustrojem narzuconym Polakom siłą. Komuniści w majestacie ówczesnego prawa postanowili go zgładzić. Zginął we wrześniu 1949 r. na dziedzińcu więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie, towarzysząc w ostatniej drodze dwom partyzantom z oddziału. Obchodząc Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych zapraszamy do lektury rozmowy z Dawidem Golikiem o tej niezwyklej postaci.

Adam Talarowski: W roku 2017 ksiądz Gurgacz został patronem ulicy w Warszawie, jakiś czas temu oglądaliśmy na ekranach kin film poświęcony tej postaci. Można więc mówić o coraz szerszej obecności pamięci o tej postaci w przestrzeni publicznej. Proszę powiedzieć w kilku zdaniach, kim był ks. Władysław Gurgacz?

Dawid Golik (IPN, współautor książki o ks. Władysławie Gurgaczu): Ks. Władysław Gurgacz był jezuitą, który w 1948 r. związał się z działającą na Sąddecku organizacją konspiracyjną – Polską Podziemną Armią Niepodległościowców. Miał wówczas 34 lata i za sobą cały bagaż życiowych doświadczeń. Urodził się w Jabłonicy Polskiej na Podkarpaciu, w pobliskiej Starej Wsi wstąpił do nowicjatu jezuitów, marzył o działalności misyjnej, krzewieniu wiary, nawracaniu niewierzących. W wolnych chwilach oddawał się pasji malarskiej.

Jednocześnie charakteryzowała go ogromna miłość do niepodległej Polski. O jej pomyślność modlił się już w roku 1939 składając na Jasnej Górze akt ofiary ze swojego życia za Ojczyznę w niebezpieczeństwie. Nie wiedział wówczas, że owa ofiara spełni się dziesięć lat później, gdy został zamordowany na mocy decyzji komunistycznego sądu właśnie za działalność niepodległościową.

Jakie są źródła naszej wiedzy o działalności ks. Gurgacza i jego oddziały? W filmie ważną rolę odgrywają rozmowy ze starszymi osobami, pamiętającymi pierwsze lata powojenne. Czy w okolicach Nowego Sącza przetrwała pamięć o ks. Gurgaczu?

Księża Władysława Gurgacza charakteryzowała ogromna miłość do niepodległej Polski

Pisząc biografię ks. Gurgacza opieraliśmy się na wielu źródłach, w tym przede wszystkim na

dokumentach wytworzonych przez komunistyczny aparat represji. To dzięki nim byliśmy w stanie odtworzyć szereg faktów związanych z działalnością ks. Gurgacza w konspiracji i jego aktywnością w Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców. Tam też znajdują się cenne protokoły przesłuchań jego samego, świadków wydarzeń oraz partyzantów, którymi jako kapłan do końca się opiekował. Na podstawie tych materiałów mogliśmy też przyjrzeć się rozbijaniu oddziały, a później propagandowemu procesowi, podczas którego komuniści chcieli uderzyć także w Kościół. Cenne okazały się również dokumenty przechowywane w archiwach prowincji zakonu jezuitów – są to m.in. dokumenty osobiste, notatki i listy ks. Gurgacza, jak również maszynopisy poświęconych mu opracowań. Pozwalają one odkryć w tej

postaci nie tylko kapelana podziemia i krytyka marksizmu, ale też bardzo wrażliwego kapłana i oddanego Bogu mistyka. Tak też został zapamiętany przez ludzi, którzy stykali się z nim w okolicach Nowego Sącza. Dziś już niewiele z tych osób żyje, ale na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat dzieliły się one swoimi świadectwami na temat ks. Gurgacza. Wyłania się z nich obraz niezwykle, nietuzinkowego człowieka.

Jak w przebiegu życia ks. Gurgacza zapisały się lata okupacyjne?

Na pewno silnie go ukształtowały. Już sam początek wojny dał mu przedsmak kolejnych lat terroru niemieckiego i komunistycznego. Uciekając z Krakowa przed wkraczającymi do Polski Niemcami, będący wówczas klerykiem Gurgacz, znalazł się na Kresach, gdzie był świadkiem zajęcia tych ziem przez Armię Czerwoną. Udało mu się jednak przekroczyć przyszłą granicę sowiecko-niemiecką i wrócić do Małopolski. W Nowym Sączu i Starej Wsi kontynuował studia filozoficzne, a w 1942 r. przyjął na Jasnej Górze święcenia kapłańskie. Później rozpoczął studia teologiczne w Warszawie, jednak coraz częściej przeszkadzały mu w nich problemy zdrowotne. Po pobycie w Walendowie i Kamiennej wyjechał do Starej Wsi, gdzie zastał go wybuch Powstania Warszawskiego. Paradoksalnie słabe zdrowie, które zmusiło go do przedwczesnego opuszczenia Warszawy, uratowało mu najprawdopodobniej życie. Wielu jego współbraci zostało bowiem zamordowanych przez Niemców w czasie powstania. Ostatnie miesiące wojny ks. Gurgacz spędził w Gorlicach, gdzie był jednocześnie pacjentem miejscowego szpitala i kapłanem. Tam też zetknął się z leczącymi rany żołnierzami AK, którzy działali już w antykomunistycznej konspiracji.

Czy mógłby Pan powiedzieć kilka słów o sylwetce duchowej ks. Gurgacza?

Ciężko jest na to pytanie odpowiedzieć historykowi. Z całą pewnością ks. Gurgacz był silnie oddany Bogu i Matce Boskiej, co uwidacznia się m.in. w inicjałach SM, którymi podpisywał swoje obrazy, a które były skrótem od Servus Mariae, czyli Sługa Maryi. Tak też narodził się jego konspiracyjny pseudonim „Sem”. Oblicze duchowe ks. Gurgacza najlepiej widać jednak przede wszystkim w jego pracy kapłańskiej i odprawianych przez niego rekolekcjach, które w różnych miejscowościach gromadzą bardzo wielu wiernych zafascynowanych jego kazaniem. Tak dzieje się m.in. w Gorlicach czy Krynicy. Ludzie stykając się z ks. Gurgaczem nawracają się, są przypadki, kiedy spowiadają się u niego po raz pierwszy od bardzo wielu lat. Potrafi z nimi rozmawiać, docierać do nich, tłumaczyć im Ewangelię, ale też wskazywać jak mają żyć na co dzień. Staje się to tym bardziej istotne w latach powojennych, gdy komuniści dążą do laicyzacji polskiego społeczeństwa. Ks. Gurgacz przeprowadza wówczas publicznie krytykę systemu marksistowskiego, który według niego niszczy istotę człowieczeństwa i relacje między ludźmi. W jego kazaniach nie ma jednak nienawiści. O głębi oraz mistycyzmie jego przemyśleń, które inspirowane są również otaczającą go przyrodą, świadczą też prywatne zapiski i notatki jezuita.

Czy wiemy coś o motywacjach ks. Władysława decydującego się na współpracę z podziemiem niepodległościowym?

Ks. Gurgacz zetknął się z podziemiem niepodległościowym najprawdopodobniej już podczas pobytu w Gorlicach, jednak dopiero na początku 1948 r., kiedy przebywał w Krynicy, nawiązał ściślejszą współpracę z jego członkami. Zgłosił się bowiem do niego wówczas twórca i dowódca Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców Stanisław Pióro „Emir”, zwięzany wcześniej ze Zrzeszeniem WiN. Chciał on przedyskutować z kapłanem kwestie moralne dotyczące prowadzenia walki podziemnej, uzyskać od niego radę i wsparcie. Ks. Gurgacz, nie przystępując formalnie do grupy, zgodził się na utrzymywanie kontaktu z „Emirem”. Poczł się też wówczas w pewnym sensie odpowiedzialny za „leśnych”, z których większość stanowili bardzo młodzi ludzie, często uczniowie nowosądeckich szkół średnich. Kiedy kilka miesięcy później kapłan zagrożony był aresztowaniem, dwukrotnie też do niego strzelano, zdecydował się schronić w oddziale „Emira”, a jednocześnie jeszcze silniej wpłynąć na jego oblicze moralne. Niewątpliwie zdawał sobie sprawę z tego, że młodym partyzantom grozi demoralizacja i starał się za wszelką cenę temu zapobiec. Rozmawiał więc z nimi, spowiadał ich, odprawiał Msze św., ale też prowadził dla nich wykłady z filozofii, języka polskiego. Namawiał również do ograniczenia do minimum akcji zbrojnych, które pociągnąć mogłyby za sobą przypadkowe ofiary i represje na wspierającej partyzantów ludności. Wierzył, podobnie jak „Emir”, że system komunistyczny upadnie i że w najbliższych latach wybuchnie wojna między państwami demokratycznymi a Związkiem Sowieckim. Trzeba tylko do tego momentu dotrwać.

**Co wiemy o postawie ks. Gurgacza w trakcie procesu i uwięzienia?
W jaki sposób zginął?**

*Księży współpracujących z
podziemiem lub okazujących
podziemiu życzliwość było
stosunkowo wielu*

W drugiej połowie
1949 r. pętla wokół
partyzantów
stopniowo się
zaciskała. Obławy
docierały coraz bliżej
ich obozowiska,

bezpieka werbowwała nowych agentów, warunki życia w lesie stawały się nie do zniesienia. Zdecydowano wówczas o podziale oddziału na trzy grupy i zalegalizowaniu się na tzw. Ziemiach Odzyskanych lub ucieczce na Zachód. Grupa, przy której przebywał ks. Gurgacz, planowała ukryć się w innym regionie Polski. Potrzebne były jednak na to środki, które zdecydowano się zdobyć poprzez rekwizycję pieniędzy z państwowego banku. Wykonana w Krakowie w pierwszych dniach lipca 1949 r. akcja niestety się nie powiodła i wszyscy jej uczestnicy zostali aresztowani przez UB. Ks. Gurgacz, mimo że miał okazję uciec, wrócił do konspiracyjnego mieszkania i czekał w nim na kolegów, aż do chwili aresztowania. Jak sam później zeznawał, chciał być z nimi do końca. Tej bezkompromisowej postawie pozostał wierny także w trakcie śledztwa i procesu. Bronił idei oddziału, kwestionował nazywanie go „bandą”, tłumaczył dlaczego rekwizycje w instytucjach państwowych są usprawiedliwione, jeśli uznaje się je za element aparatu okupacyjnego. Podtrzymywał też cały czas zdanie o tym, że partyzanci walczyli z ustrojem narzuconym Polakom siłą. Jego opinie były na tyle niewygodne, że z protokołu rozprawy głównej usunięto jego ostatnie słowo, problem z relacjonowaniem procesu miała też komunistyczna prasa. Nie udało się złamać ks. Gurgacza, ale można go było w majestacie ówczesnego prawa zgładzić. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał go na śmierć. Zginął, towarzysząc dwóm partyzantom z oddziału – Stefanowi Balickiemu „Bylinie” i Stanisławowi Szajnie

„Orłowi” – 14 września 1949 r. na dziedzińcu więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie. Najprawdopodobniej zabito go, jak wielu innych żołnierzy podziemia w tym czasie, strzałem katyńskim w tył głowy. Jego szczątki w potajemny sposób pochowano na krakowskim Cmentarzu Rakowickim. Współbracia jezuici zadbali jednak o to, żeby grób został oznaczony, dlatego też zachował się do dnia dzisiejszego.

Czy z okresu przejmowania władzy przez komunistów znane są nam inne przykłady kapłanów zamordowanych za współpracę z podziemiem niepodległościowym? W jaki sposób walczono wówczas jeszcze z Kościołem Katolickim?

Z badań historycznych wynika, że księża współpracujących z podziemiem lub okazujących podziemiu życzliwość było stosunkowo wielu. Spowiadali partyzantów, odprawiali w ich intencjach Msze św., czasem szli do „lasu” i tam spotykali się z członkami podziemia. Z reguły ich pomoc była jednak doraźna i nie pełnili funkcji kapelana oddziału. Pod tym względem rola ks. Gurgacza jest wyjątkowa, gdyż przez kilkanaście miesięcy przebywał stale przy oddziale, nosił też mundur wojskowy z dystynkcjami kapitana – tak jak kapelani w przedwojennym Wojsku Polskim. Porównywalną postacią może być chyba jedynie ks. Rudolf Marszałek „Opoka”, kapelan zgrupowania NSZ kpt. Henryka Flamego „Bartka”. On również poniósł za swoją służbę najwyższą ofiarę – został zamordowany przez komunistów w Warszawie w 1948 r. Zresztą łączenie osób duchownych z podziemiem było w tym czasie na rękę komunistom. Wiedzieli, że po rozbięciu PSL Mikołajczyka, a następnie trzonu podziemia niepodległościowego, kolejnym etapem będzie walka z Kościołem. Tej walki nie udało im się jednak nigdy wygrać.

Z dr. Golikiem rozmawiał Adam Talarowski